
W „Tygodniku Powszechnym” (numer 19/2016) wywiad z pisarzem **Eustachym Ryłskim**:

(...) **Arek Gruszczyński**: – 80 proc. badanych uważa, że prawo powinno chronić twórcę.

Eustachy Ryłski: – To pokrępiące, choć między deklaracją a praktyką jest przepaść. Prawo autorskie wprowadzone w Polsce w 1994 roku zakłada podmiotowość twórcy, a nie odbiorcy. W swoich intencjach jest więc słuszne, ale jak każde prawo – jak powtarza dyrektor generalny w ZAiKS – ma tendencje do erozji. Gdybym miał je odnosić do swoich interesów – pomijam moje zaangażowanie w sprawę – to nie czuję się pokrzywdzony.

Niezależnie od tego, że jestem autorem książek, napisałem również sztuki dla teatru telewizji. TVP kupowała ode mnie teksty za równowartość 15 tys. zł. Suma niekompatybilna z ich wartością. Jednak zarówno ja, jak i emitent wiedzieliśmy, że nie będą to jedyne pieniądze, jakie przy tej okazji zarobię. Kontrakt był jasny: jeżeli sztuka się zweryfikuje, to pojawią się powtórki, a za nimi tantiemy. Tak się złożyło, że z moich sześciu sztuk dwie na powtórki nie zasłużyły. Mogłem je napisać efektywniej, sugestyniej, sprawniej. Pozostałe miały powtórzenia, jedna z nich nawet kilkadziesiąt. Zarobiłem wielokrotność podstawowego wynagrodzenia. Musiałbym mieć źle w głowie, gdybym twierdził, że czuję się tym skrzywdzony. Prawo autorskie zadziałało. Opinia, że prawa twórców są łamane wszędzie, przy każdej okazji i przez wszystkich, jest równie absurdalna jak ta, że są one zawsze przestrzegane.

– **Znajdujemy się jednak w stanie anomii, czyli w sytuacji, kiedy zostaje zachwiany dominujący dotąd system norm i wartości, ponieważ nie mogą być one reprezentowane ze względu na zmianę warunków społecznych ich funkcjonowania.**

– Ale dekalogu łamać nie wolno i w konsekwencji nie warto, co by się tam miało zmienić albo i nie zmieniać.

– **A co w sytuacji, kiedy muzyka czy książka jest inspiracją dla innego dzieła?**

– Istnieje prawo cytatu i dozwolonego użytku osobistego. Każdy ma prawo do korzystania z czyjegoś dorobku w ramach obowiązującego prawa. Jego nieprzestrzeganie bierze się z przekonania, że dzieło nie jest produktem materialnym. Czyli jest produktem ilu-

zorycznym. A jeżeli tak, to niemożliwym do wycenienia, a skoro niemożliwym do wycenienia, w przeciwieństwie do lodówki czy samochodu, to po co za nie płacić. Pogląd, że każdy powinien mieć nieograniczony, darmowy dostęp do własności intelektualnej, wyrażany często przez dziennikarzy, administratorów kultury, polityków, więc ludzi mających wpływ na rzeczywistość, jest niemoralny i, w istocie, idiotyczny.

– **Artyści powinni być dobrze wynagradzani, z tym nie ma dyskusji.**

– Powiedziałem to półtora roku temu podczas spotkania z europosłami w Brukseli: każdy fakt artystyczny – powieść, wiersz, esej, dramat, scenariusz, koncert, dzieła wizualne, architektura – gdyby był wyłącznie rezultatem chwilowej iluminacji, Bożego tchnienia, mógłby być uznany za coś bezinteresownego. Na zasadzie; łatwo przyszło, łatwo poszło. Rzeczywistość jest pospolitsza, twórczość potraktowana serio bierze się z ciężkiej, czasami wręcz katorżniczej pracy, o której większość z tych, do których to mówiłem, nie miało pojęcia. Więc jeżeli nie ma szacunku do talentu, dobrze by go mieć do wysiłku. Wie pan, podczas spotkań autorskich czytelnicy czasami pytają: dlaczego artyści mają dostawać pieniądze za coś, co robiliby i bez nich?

– **I co Pan odpowiada?**

– Autorzy muszą z czegoś żyć. By wykonywać tę robotę, trzeba było wcześniej w siebie potężnie zainwestować, a to ma wymierne koszty. Bo korzystając z pracy twórców, odnosi się korzyść, którą należy się z twórcą w minimalnym przynajmniej zakresie podzielić. Bo kultura jest ważna. Identyfikuje się poprzez nią cywilizację, epoki, wydarzenia. Nie jest żadnymi peryferiami, a samym centrum. „To istnienie sztuki dowodzi, że świat ma sens” – napisał Gomez Dávila, jedna z ikon myśli konserwatywnej, a nawet reakcyjnej, więc daleki od lewicowej czułościowości. (...)

W „PlusMinus” (numer 19/2016) wywiad z **Krzysztofem Jarczyńskim**, muzykiem rockowym:

(...) **Jacek Cieślak**: – **Po odejściu z Oddziału Zamkniętego z wszystkimi muzykami, którzy go tworzyli i tworzą, nagrywał pan i koncertował. Tymczasem z Wojciechem Łuczajem-Pogorzelskim, jednym z filarów pierwszego składu, spotka się pan w sądzie, a rzecz dotyczy prawa do nazwy.**

– Proponowałem kolegom pokój. Do nagrania mojej płyty zaprosiłem wszystkich najważniejszych muzyków OZ, w tym moich następców: Roberta Janowskiego, Jarka Wajka, Czarka Zdybałę, Zbyszka Bienka, który jest teraz w moim zespole Jary OZ. Grałem też z Wojtkiem Pogorzelskim. To dla mnie oczywiste, że do stworzenia płaszczyzny porozumienia potrzebna jest zgoda dwóch stron. A Wojtek, mam wrażenie, traktuje mnie jak wroga, kogoś, kto się ze mną zadaje, automatycznie też.

– **Rozmawiał pan z Pogorzelskim?**

– Przez dwa lata próbowałem się kontaktować. Spotkaliśmy się dopiero w towarzystwie prawników. Ale nie ma co narzekać. Jeśli są różne perspektywy dotyczące kwestii praw autorskich do nazwy i logo zespołu, niech ocenią to kompetentne organy, czyli sąd. To nie przeszkadza mi w tworzeniu muzyki z osobą, z którą jestem w sądowym sporze, oczywiście na z góry ustalonych zasadach, żeby nie powtarzać dawnych błędów. Jedno drugiego nie wyklucza.

– **Piękny przykład.**

– Ale nie wszyscy to rozumieją. Mimo to wierzę, że następną płytę nagramy razem. Ja i Wojtek Pogorzelski, jako Oddział Zamknięty. To przesądzone, choć Wojtek może jeszcze nie wiedzieć, że tak będzie, bo ludzie z czasem dojrzewają do porozumienia. Gdy się ktoś okopuje we własnych poglądach, nie ma szansy na żaden ruch. To dotyczy kilku innych polskich zespołów – De Mono, Kombi i Kombii.

– **Z czego takie spory wynikają? Z konfliktu charakterów czy walki o pieniądze?**

– Moje doświadczenia skazują, że zawsze chodzi o kasę. Wcześniej czy później dociera do zainteresowanych, że pieniądze są jednak ważne. Nawet do takich jak ja kiedyś, choć traktowałem pieniądze jako zło konieczne; Szacunek do marki też się wiąże z pieniędzmi. Na początku chodziło mi o to, że prostujemy kwestie praw autorskich w ZAiKS i zostawiamy Wojtkowi prawo do nazwy. Później, kiedy zobaczyłem, jak traktowana jest marka Oddział Zamknięty, jak zespół funkcjonuje, zmieniłem zdanie. Trzeba szanować markę, którą się współtworzyło, bo to nasz dorobek. Każdy ma swoją hierarchię wartości, a ja nie mogę się zrzec prawa do tego, co moje. Nie roszczę sobie praw wyłącznych, ale chcę mieć w nich swój udział. (...)

Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: **DOM KULTURY** 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — **Andrzej Dębowski**.

Współpraca: Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czemiawski, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszowska, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.